

Elżbieta Łojko

STOSUNKI NARODOWOŚCIOWE W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM ORAZ W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ UTRWALONE W PAMIĘCI SPOŁECZNEJ MIESZKAŃCÓW MAŁYCH MIAST

UWAGI WPROWADZAJĄCE

1. Dla socjologa ważnym źródłem poznania naukowego jest analiza wypowiedzi ludzkich. Zawarte są w nich informacje o faktach, poglądy i opinie, oceny sytuacji i zdarzeń, postulaty i deklaracje. Wypowiedzi te ujawniają stan świadomości, postawy i zachowania jednostek bądź całych grup społecznych.

W przeciwieństwie jednak np. do historyka, dla którego najważniejsze jest dotarcie do obiektywnej prawdy i jednoznaczne ustalenie faktów historycznych, dla socjologa — zwłaszcza tego, któremu bliski jest nurt socjologii humanistycznej — ważne jest docieranie do faktów uwikłanych w kulturowo określonych świat sensów, znaczeń i wartości. Jest to więc — jak określał Znaniecki — badanie rzeczywistości ze współczynnikiem humanistycznym, ujmowanie faktów nie takimi, „jakimi są”, ale takimi, „jakimi są dla ludzi”. Marek Ziółkowski podkreśla: „Rozpatrując to, co ludzie sądzą o rzeczywistości, nie można uwzględnić jedynie wiedzy pewnej, prawdziwie oddającej rzeczywistości, ważne są także: zmienność przekonań konkretnych jednostek i grup w różnych typach sytuacji społecznych, spójność i systematyczność tych przekonań, sposób w jaki są one wprowadzone w życie¹.”

Tak więc dla socjologa rzeczywistość obiektywna jest tylko jedną ze sfer poznania naukowego². Inne sfery są równie ważne — a to: wiedza subiektywna (prywatne przekonania jednostek) oraz wiedza intersubiektywna (społecznie wytworzone, przekazywane i potwierdzone zespoły przekonań, kategorii poznawczych i wartości, które są wspólne członkom danego społeczeństwa i którą to wspólnotę ludzie sobie nawzajem uświadamiają).

2. Problem **stosunków narodowościowych** nie był bezpośrednio przedmiotem naszych badań³. W zebranych materiałach znalazło się jednak wiele ciekawych

¹ M. Ziółkowski, *Władza, jednostka, społeczeństwo*, Warszawa 1989, s. 7.

² Tamże, s. 51.

³ Badaniami kierowała prof. Anna Turska w ramach programu CPBP 09.8 — „Rozwój regionalny — rozwój lokalny — samorząd terytorialny”. Kierownikiem programu był prof. Antoni Kukliński. Badania prowadzono w latach 1987-1990. Wyniki prezentowane są w książkach: *anatomia działań zbiorowych w społecznościach lokalnych*, red.: A. Turska, Warszawa 1990, *Społeczności lokalne w życiu publicznym*, praca zbiorowa, Warszawa 1991.

wypowiedzi, które opisywały sposób współistnienia różnych grup narodowych w badanym przez nas miastach, ujawniały wydarzenia kształtujące zbiorowe doświadczenia badanych społeczności, przedstawiały opinie i oceny oraz kulturowo przekazywane stereotypy na temat przedstawicieli innych nacji.

Jednym z badanych miast była T u c h o l a. Liczy ona aktualnie około 12 tysięcy mieszkańców. Jest to miasteczko, którego historia ma około 700 lat. Położenie Tucholi w północno-zachodniej części Polski, na terenie byłego zaboru pruskiego, sprawiło, iż miasto i jego okolice były do końca II wojny światowej terenem, na którym współistniały ze sobą narodowości polska i niemiecka, a także żydowska. Sytuacja ta rodziła szczególny splot faktów i wydarzeń, które do dzisiaj są mocno osadzone w społecznej pamięci ludności tych terenów.

Drugie z badanych przez nas miast — L e ż a j s k — liczy obecnie około 14 tysięcy mieszkańców. Od 640 lat ma prawa miejskie. Położony w południowo-wschodniej części kraju, na terenie byłego zaboru austriackiego, był Leżajsk miejscem, w którym stykali się i współistnieli ze sobą Polacy, Żydzi, Ukraińcy, Niemcy oraz Rosjanie.

Przedmiotem naszych badań były wzory lokalnych działań zbiorowych. Okazało się, iż wielu naszych rozmówców przyjmowało s z e r o k i k o n t e k s t w formułowaniu swych wypowiedzi — widząc teraźniejsze losy obu miasteczek właśnie w perspektywie h i s t o r y c z n y c h d o ś w i a d c z e ń. W zasadzie problem stosunków narodowościowych pojawił się w materiałach empirycznych w dwóch płaszczyznach.

Jedna — obrazowała dystans cywilizacyjno-gospodarczego rozwoju społeczności. Punktem odniesienia ocen respondentów często był poziom gospodarczego rozwoju miasta postrzegany z perspektywy lat minionych, a szczególnie odnoszony do okresu międzywojnia, gdy rozwój ten był współtworzony przez mieszkających wówczas na tamtych terenach przedstawicieli różnych narodowości. Tu właśnie, w wypowiedziach respondentów, występowały wątki dotyczące aktywności gospodarczej i poziomu życia zróżnicowanej narodowo ludności, jej współdziałania i rywalizacji na płaszczyźnie ekonomicznej.

Druga płaszczyzna, na której pojawił się problem stosunków narodowościowych — to zdarzenia o jakich po latach w miejscowych społecznościach mówi się niechętnie lub wstydzi się ich. Okazało się, że niektóre historyczne doświadczenia do dzisiaj budzą silne emocje. Czasem stanowią temat tabu, ciemną stronę naszych narodowych doświadczeń; ujawniają źródła ukształtowanych przez tradycję antagonizmów, ksenofobii, uprzedzeń narodowych i resentymentów.

3. Materiał empiryczny, który tu wykorzystano, to przede wszystkim wypowiedzi zebrane w wywiadach z mieszkańcami i lokalnymi działaczami oraz materiały autobiograficzne — opowiadane historie życia działaczy lokalnych. W wielu odpowiedziach na różne pytania poszukiwałam treści, które opisywały stosunki narodowościowe tak, jak utrwaliły się one w pamięci badanych o przeszłości historycznej tych społeczności. Analizę treści wypowiedzi uzupełniają informacje publikowane

w lokalnych gazetach i periodykach. Autorami artykułów najczęściej nie byli profesjonalni dziennikarze czy historycy, lecz lokalni działacze. W publikacjach na temat stosunków narodowościowych prezentowali materiały obrazujące doświadczenia jednostkowe i zbiorowe mieszkańców miast oraz podawali fakty historyczne i wydarzenia, które legły u podstaw stosunków między różnymi nacjami.

W tym miejscu wypada poczynić jeszcze kilka uwag metodologicznych.

Po pierwsze — przeprowadzana analiza dotyczy empirycznej rekonstrukcji *w i e d z y p o t o c z n e j*. Jak podkreśla Mirosława Marody, myślenie potoczne ludzi „...jest «owinięte» wokół konkretności. Jego układem odniesienia są najczęściej doświadczenia dnia codziennego, w ich najbardziej bezpośrednim, nie przetworzonym wydaniu ... Są to dane, z których konstruujemy obrazy otaczającej nas rzeczywistości, obrazy nasycone ocenami, wartościami i emocjami. Są one jednak zarazem wiedzą o rzeczywistości... Tyle, że tę wiedzę badacz musi dopiero zrekonstruować, odtworzyć z elementów wtopionych w konkretną treść wypowiedzi”⁴.

Po drugie — opracowane tutaj wypowiedzi są *r e t r o s p e k t y w n y m* odtworzeniem pewnych stanów faktycznych dotyczących stosunków narodowościowych z przeszłości — tak jak utrwaliły się one w *p a m i ę c i s p o ł e c z n e j*, którą określa się mianem „historii żywej i otwartej”. Jak stwierdza Anna Turska — „Jest to historia, której uczestnicy jeszcze żyją, znają ją z autopsji, wyrażają związane z uczestnictwem w niej zainteresowania społeczne oraz przekazują te zainteresowania i zawarte w nich osądy następnym pokoleniom”⁵. Oczywiście jest, że owe przekazy, dotyczące zdarzeń i sytuacji sprzed lat, są formą świadomościowej transformacji. Ich ocena jest dokonywana przez pryzmat bardzo wielu różnorodnych zdarzeń i doświadczeń, które miały miejsce *ex post*. Poznawcze walory takich wypowiedzi są o tyle ważne, iż niezależnie od prawdy obiektywnej — oceny subiektywne dotyczące przeszłości tworzą jeden z istotnych punktów odniesienia w uświadomieniu sobie tu i teraz przez środowiska lokalne ich tożsamości, są także źródłem ich ciągłości trwania — łączącej przeszłość, terażniejszość i przyszłość.

Po trzecie — wypowiedzi badanych analizowałam w wymiarze *z r ó ż n i - c o w a n i a t r e ś c i* (przez proste odwołanie się do interpretacji tekstu wypowiedzi) oraz w wymiarze *o r g a n i z a c j i z n a c z e ń* (a więc rekonstruując specyficzne „wizje wyższego rzędu”, które można odtworzyć ze sposobu zorganizowania znaczeń i „sensów” zawartych w wypowiedziach respondentów). W tym drugim aspekcie analizy — owe „wizje wyższego rzędu” dają się na ogół odtworzyć „...jedynie dla dość ogólnych aspektów rzeczywistości społecznej”⁶.

Należy też wspomnieć o pewnych komplikacjach metodologicznych, które wynikają z faktu, że — jak już wspominałam — stosunki narodowościowe nie były przecież bezpośrednio przedmiotem prowadzonych badań. Wobec tego wiele wątków

⁴ M. Marody, *Technologie intelektu*, Warszawa 1987, s. 177.

⁵ A. Turska, *Samorządność jako wartość kulturowa w pamięci społecznej*, w: *Kultura prawna i dysfunkcjonalności prawa*, praca zbiorowa, t. 1, Warszawa 1988, s. 158.

⁶ M. Marody, *Technologie...*, s. 197.

w wypowiedziach respondentów w niewielkim tylko stopniu mogło być kontrolowanych w procesie badawczym.

A zatem odtworzone w niniejszym opracowaniu wizje mają raczej charakter uprawdopodobnionych interpretacji niż w pełni empirycznie zweryfikowanych twierdzeń.

4. Empiryczną egzemplifikację rozważanej problematyki rozpocznę od przedstawienia miejsca jakie miała *przeszłość historyczna* w potocznym myśleniu badanych. Granicę czasową pamięci społecznej wyznaczał okres rozbiórów (ale zachowany w społecznym przekazie raczej w swej końcowej wersji przełomu XIX i XX w.) oraz okres międzywojenny (utrwalony w społecznej pamięci już znacznie silniej i z dużą dozą szczegółowości).

Podstawową tezę, która, jak się wydaje, dobrze rekonstruuje wiedzę potoczną badanych, jest współistnienie w pamięci społecznej dwóch „wizji wyższego rzędu” — *wizji zróżnicowania i konfliktu* oraz *wizji integracji społecznej i współdziałania*.

Czynnikiem, który w sposób istotny różnicuje dziedzictwo historyczne Polaków, jest funkcjonowanie w ramach trzech państw zaborczych. Podział ten na przestrzeni XIX w. ukształtował odmienne doświadczenia polityczne i gospodarcze ludności zamieszkałej na terenie różnych zaborów i utrwalił *zróżnicowanie*. Z drugiej strony, wydarzenia historyczne oraz zrywy powstańcze w XIX w. stanowiły kontrapunkt dla kształtowania się *unifikującej* świadomości i narodowej — obok, a często wbrew odrębnym doświadczeniom gospodarczym i politycznym w każdym z zaborów. Wiodące dla tego okresu było poczucie tożsamości narodowej dokonujące się mimo nieistnienia państwa i jego struktur organizacyjnych.

W okresie zaborów tożsamość narodowa Polaków, a także wzory działań zbiorowych kształtowały się w *opozycji* do wzorów narzucanych przez zaborców. Po odzyskaniu niepodległości wzory te były nadal podtrzymywane na mocy pewnych przyzwyczajień, a nadto *konkrowały* one z wzorami upowszechnionymi przez przedstawicieli innych narodowości zamieszkujących w II Rzeczypospolitej.

STOSUNKI NARODOWOŚCIOWE W TUCHOLI

1. W Tucholi historyczna perspektywa pamięci społecznej mieszkańców odwoływała się przede wszystkim do faktu współistnienia ludności polskiej i niemieckiej, chociaż była tu też obecna ludność żydowska. Zderzenie kultury i mentalności niemieckiej z polską było szczególnie znaczące. Po włączeniu Tucholi do Prus zaczęła się germanizacja zamieszkałej tu ludności polskiej — czemu w sposób bezpośredni przeciwstawiły się działania Polaków na rzecz zachowania swej odrębności i narodowej tożsamości. Akcja germanizacyjna nasiliła się szczególnie po

1872 r., gdy nadzór nad szkołami oddano osobom świeckim, w większości protestantom, a językiem wykładowym (poza lekcjami religii w najniższych klasach), stał się język niemiecki. Przecistawiając się procesowi germanizacji, podejmowała ludność polska walkę o polski język i polską szkołę, choć zaborca karał grzywną rodziców, a chłostą oporne dzieci, gdy milczały, nie chcąc modlić się po niemiecku, lub mówiły pacierz po polsku. Strajki szkolne we wsiach w okolicy Tucholi nasiliły się szczególnie w latach 1906-1907.

Te odległe fakty stale są przypomniane w lokalnej prasie⁷. Indoktrynacja polskością była elementem procesu edukacyjnego, a także przejawiała się w różnych, zdawałoby się drugoplanowych sytuacjach dnia codziennego. Przykładowo — zrobienie sobie z nauczycielką pamiątkowego zdjęcia z klasą stawało się pretekstem do przypomnienia dzieciom o ich polskości. Oto dedykacja, którą w 1916 r. zamieściła nauczycielka-patriotka Zofia Karasiewicz na zdjęciu klasy, dla jednej ze swych uczennic: „Pamiętaj zawsze żeś dzieckiem polskim”⁸.

Sytuacja Tucholi zmieniła się radykalnie po ustaleniach Traktatu Wersalskiego, który w czerwcu 1919 r. przekazywał powiat tucholski w granice Polski. Przejęcie tych terenów przez polskie władze dokonało się ostatecznie 29 stycznia 1920 r. Stworzyło to nowe podstawy do ułożenia stosunków narodowościowych w obrębie Państwa Polskiego.

Wkrótce zaczęto tworzyć polskie instytucje, które miały za zadanie utrwalić polskość tych terenów i stanowić przeciwwagę poprzedniej dominacji niemieckiej. W 1920 r., 15 kwietnia, powstało Seminarium Nauczycielskie w Tucholi, które miało znaczący wpływ na utrwalanie polskości tych terenów. Od 1921 r. zaczęło działać szkolnictwo zawodowe⁹. Rozwijano też szeroko oświatę dorosłych — prowadząc kursy dla analfabetów; od 1921 r. działał w Tucholi Uniwersytet Ludowy oraz od 1928 r. Uniwersytet Powszechny. Szeroko zakrojona też była akcja odczytowa, którą w 1929 r. w powiecie tucholskim objęto około 4 tys. osób¹⁰.

Należy dodać, iż wpływ szkolnictwa tucholskiego obejmował swym zasięgiem także młodzież polską z terenów przygranicznych¹¹.

Po włączeniu Tucholi w granice II Rzeczypospolitej radykalnie zmieniła się sytuacja zamieszkujących tam Niemców. Po Traktacie Wersalskim część z nich opuściła te tereny. Władze niemieckie dążyły do zahamowania odpływu Niemców z terenów przyznanych Polsce. Ustalono tajne w swym charakterze dotacje finansowe dla Niemców. W 1920 r. rząd Republiki Weimarskiej przekazał 116 mln 923

⁷ M. Ollicka, W. Kozłowski, *W walce o język polski i polską szkołę*, „Tucholanin”, nr 10, grudzień 1984.

⁸ Tamże.

⁹ M. Ollicka, *Z historii tucholskiego kształcenia zawodowego lat międzywojennych*, „Tucholanin”, nr 8, marzec 1984.

¹⁰ M. Ollicka, *Oświata dorosłych w latach międzywojennych*, „Tucholanin”, nr 23, listopad 1983, oraz nr 24, kwiecień 1989.

¹¹ W. Kozłowski, *Dwa pokolenia*, „Tucholanin”, nr 20, grudzień 1988.

tys. marek w celu umocnienia wpływów niemieckich na tych terenach¹². Jednocześnie władze niemieckie zalecały, by Niemcy, którzy pozostali na terenach przyłączonych do Polski, zachowując niemieckie obyczaje i język — uczyli się jednak także języka polskiego „...by móc skutecznie bronić swoich praw w państwie polskim”¹³. W latach dwudziestych we wsiach w okolicach Tucholi, gdzie mieszkała ludność niemiecka (np. Pamiętowo, Drożdżenica), prowadzono kursy języka polskiego¹⁴.

Niemcy w powiecie tucholskim mieli prawo zakładania szkół, wydawali swoje czasopisma, organizowali ruch spółdzielczy, poradnictwo rolne, a także zakładali własne banki i kasy. Działały różne związki i stowarzyszenia, np. Związek Niemieckich Kobiet w Tucholi. Ewangelicki chór w Tucholi w 1937 r. liczył 23 członków, zaś chór katolicki — 31 osób¹⁵.

Fakty te ujawniają, iż w okresie międzywojennym na terenie Tucholi zarówno Polacy, jak i Niemcy, dążyli do podtrzymania i umocnienia poczucia tożsamości narodowej i odrębności swej narodowej grupy.

Dla obiektywnej oceny zakresu tych działań i ich intensywności należy odnieść powyższe fakty także do danych liczbowych ze spisów ludności. Otóż w 1920 r. Tuchola liczyła 4898 mieszkańców, z czego 795 osób stanowili przedstawiciele mniejszości — głównie Niemcy. W 1934 r. liczba mieszkańców miasta wzrosła do 5620 osób, zaś liczba przedstawicieli mniejszości spadła do 214 osób¹⁶. Ludność żydowska stanowiła około 2% ogółu mieszkańców.

Jak wynika z powyższych danych, odsetek ludności niemieckiej na przestrzeni 14 lat między 1920 a 1934 r. zmniejszył się z około 16% do około 4%. Jednakże, w świetle obiektywnych faktów, mimo spadku liczby ludności niemieckiej w latach trzydziestych zaostrzyły się narodowościowe antagonizmy na tych terenach. Należy przy tym stwierdzić, iż coraz silniejsza konfliktowa wizja sytuacji narodowościowej w Tucholi charakteryzowała zarówno ludność niemiecką, jak i polską. Wypada bowiem zgodzić się z opinią Zbigniewa Cywińskiego i Tomasza Staweckiego, którzy szczegółowo analizując ten problem, dochodzą do wniosku, iż wprawdzie działające w okresie międzywojennym w Tucholi organizacje niemieckie miały charakter agresywny i nacjonalistyczny, ale także organizacje polskie miały charakter narodowy czy nawet nacjonalistyczny. Jak stwierdzają Autorzy „Być może wynikało to z poczucia zagrożenia, uzasadnionego na ziemiach przez wieki pozostających w kręgu oddziaływania niemieckiego, bądź też było odpowiedzią na nacjo-

¹² W. Kozłowski, *Działalność niemiecka w powiecie tucholskim w latach 1918-1919*, „Tucholanin”, nr 23, listopad 1988.

¹³ Tamże.

¹⁴ M. Ollicka, *Oświata dorosłych*.

¹⁵ W. Kozłowski, *Stosunki społeczno-polityczne w powiecie tucholskim przed II wojną światową*, „Tucholanin”, nr 25, wrzesień 1989, oraz nr 26, styczeń 1990.

¹⁶ Dane z opracowania Waclawa Kozłowskiego, *Życie gospodarcze w Tucholi w latach 1920-1939*, „Tucholanin”, nr 18, marzec 1987.

nalizm niemiecki, niemniej jednak przewaga polityczna organizacji o charakterze narodowym nie ulega wątpliwości”¹⁷.

Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych w Tucholi działało około 50 organizacji politycznych i społecznych. Najliczniejsze to: Stronnictwo Chrześcijańsko-Demokratyczne, Chjena oraz Narodowa Partia Pracy¹⁸. Te ostatnie dwa ugrupowania odniosły znaczący sukces polityczny, gdyż w wyborach 1922 r. Chjena uzyskała w Tucholi 55% głosów, zaś Narodowa Partia Pracy w wyborach uzupełniających w 1920 r. — 50% głosów¹⁹. Cywiński i Stawecki podają dane świadczące także o sile bloku niemieckiego w walce o wpływy polityczne. I tak „...blok niemiecki uzyskał w 1920 r. 19,3% głosów, a w 1922 r. — około 12%. Jedynie w wyborach 1930 r. zbojkotowanych przez mniejszość niemiecką, zwyciężył blok partii centrum i lewicy (41% głosów), mimo to partią, którą s a m o d z i e l n i e uzyskała najwięcej głosów było Stronnictwo Narodowe (31%). Podobnie wybory do władz miejskich w 1934 r. zagwarantowały miejsce jedynie przedstawicielom obozu narodowego”²⁰.

2. Analiza stanu pamięci społecznej osób mieszkających teraz w Tucholi wykazuje, iż większość wspomnianych powyżej faktów jest n i e o b e c n a w kulturowym przekazie. Wizja stosunków narodowościowych w okresie m i ę d z y w o j e n n y m jawi się z perspektywy 50 lat jako wizja b e z k o n f l i k t o w e g o i s t n i e n i a na tych terenach Polaków i Niemców, ich współpracy i współdziałania głównie w sferze stosunków gospodarczych. W sferze wpływów kulturowych dostrzega się natomiast wzorotwórczą funkcję kultury niemieckiej. Przystrojone w procesie historycznych doświadczeń przez ludność polską wzory postępowania narzucone przez kulturę niemiecką wydają się dzisiaj, w opiniach mieszkańców Tucholi, p o z y t y w n i e wyróżniać ich jako społeczność od reszty Polaków mieszkających w innych częściach kraju. Oto przykłady takich wypowiedzi: „W dużej mierze są to tradycje tego regionu. Ta pruska mentalność — że jeden na drugiego się nie ogląda. Każdy chce rozwiązać ten problem dla siebie i za siebie”; „Niemcy byli przede wszystkim na wsi (...) To wszystko jest przeszłością (...) Jedna jest tylko rzecz na plus — kultura niemiecka pozostawiła tu porządek i czystość”; „Tu był zabór pruski i to jest we krwi”.

W pamięci społecznej mieszkańców Tucholi utrwalił się obraz miasta z okresu międzywojennego, w którym rozwijał się handel i usługi²¹. Po 50 latach nasi roz-

¹⁷ Z. Cywiński, T. Stawecki, *Druga wojna światowa w świadomości współczesnych mieszkańców Tucholi*, opracowanie na potrzeby programu badawczego CPBP 09.8., Warszawa 1987, maszynopis powielony, praca nie publikowana, s. 3.

¹⁸ J. Sporny, *60 lat temu*, „Tucholanin”, nr 17, grudzień 1986.

¹⁹ Z. Cywiński, T. Stawecki, *Druga wojna...*, s. 4.

²⁰ Tamże.

²¹ Opracowanie dotyczące wzorów działań gospodarczych w okresie międzywojennym publikowałam w książce: *Spoločności lokalne w życiu publicznym*, praca zbiorowa, Warszawa 1991, s. 16-26, oraz w artykule: *Ciągłość wzorów i degradacje małych miast*, „Samorząd Terytorialny” 1992, z. 7-8, s. 117-119.

mówcy z nostalgią wspominają tamte czasy. Oto np.: „Tuchola miała 7 tysięcy mieszkańców (przed wojną — E.Ł.). Było 9 masarni, 9 piekarni, dobrze ponad 20 restauracyjek, 2 hotele, 2 mleczarnie, 4 młyny, tłocznia oleju, browar, dwa tartaki, dwie stacje benzynowe — jedną miał mój dziadek. Krawców, szewców w bród na każdym kroku”.

Można w tym miejscu postawić hipotezę, iż właśnie w sferze stosunków ekonomiczno-handlowych, w przeciwieństwie do stosunków politycznych i kulturalnych, narodowość polska, niemiecka i żydowska funkcjonowały w Tucholi bezkonfliktowo, zachowując całą złożoną różnorodność swej narodowej specyfiki. Kontakty gospodarcze i handlowe — tak jak utrwaliły się one w społecznej pamięci — wydawały się przebiegać ponad podziałami i konfliktami narodowymi.

Tę wielość zakładów wytwórczych i usługowych, a nadto narodowościowe zróżnicowanie i specyfikę branżową ich właścicieli potwierdza taka oto wypowiedź respondenta: „Przed wojną w Tucholi byli Żydzi rzemieślnicy — trzech: cholewkarz, szklarz i rzeźnik koszerny. Reszta to kupcy — 5 do 6 rodzin. Piekarnia i jedna mleczarnia niemiecka. Niemców nie było za dużo: cukiernik, mleczarnia... Było też paru takich, co dopiero się zrobili Niemcami... A reszta to Polacy — kupę tego było. U nas w 5,5-tysięcznym mieście przed wojną było 11 piekarzy, 11 rzeźników, 13 fryzjerów, 15 restauratorów, 3 młyny w samej Tucholi. Właściciel młyna należał do Izby Przemysłowo-Handlowej, a prowadzący młyn to był rzemieślnik... Przy wręczaniu świadectwa rzemieślnikowi aż do 1948 roku palono świece i był krzyż i przemówienie w duchu polsko-katolickim”. Z wypowiedzi tych wynika, iż w świadomości przynajmniej części mieszkańców Tucholi miasto to w okresie międzywojennym kwitło, a działało tak m.in. przez upowszechniające się na tych terenach wzory przedsiębiorczości gospodarczej — kształtowanej wokół tożsamości narodowej Polaków, ale realizowanej we współistnieniu z wzorami niemieckiej gospodarności i żydowskiej zaradności.

3. Dramatycznym zaostreniem wizji stosunków narodowościowych, które eksponowano we wspomnieniach badanych, były wydarzenia II wojny światowej i ich lokalne dookreślenie przez fakty, które miały miejsce w Tucholi. Te zdarzenia z perspektywy 50 lat były dość często podnoszone jako powód hańby i wstydu, jaki spada na tutejszą ludność.

Armia niemiecka wkroczyła do Tucholi już 2 września 1939 r., co zostało przyjęte entuzjastycznie przez większość mieszkających tu Niemców i dało asumpt do krwawej zemsty i odwetu na ludności polskiej. W dniach 24, 27 i 30 października oraz 2, 6 i 10 listopada 1939 r. dokonano zbiorowych mordów ludności polskiej w Tucholi. Po ekshumacji odnaleziono zwłoki 227 osób, z czego udało się zidentyfikować nazwiska 193. W tym mordzie miała swój udział tutejsza cywilna ludność niemiecka i to zarówno wskazując nazwiska Polaków zaangażowanych w krwawienie polskość, jak i biorąc bezpośredni udział w mordowaniu swych sąsiadów-Polaków. Na zachowanych zdjęciach egzekucji w Rudzkim Mieście koło Tucholi widnieją Niemcy w cywilnych ubraniach, którzy strzelają do Polaków. Pretekstem do mordu było rzekome podpalenie przez Polaków stodoły Niemca Fritza w Piastoszynie. Jak ustalono w procesie 4 sprawców tej zbrodni, który w 1965 r. toczył się

przed sąsem w Mannheim — stodoła ta została podpalona przez samego pijanego właściciela²². Pretekst ten stał się powodem wykonania 6 zbiorowych egzekucji na Polakach w Tucholi. Wśród pomordowanych Polaków byli nauczyciele, księża, burmistrz Tucholi i także miejscowi rzemieślnicy.

Okazało się, że w okresie poprzedzającym wojnę ludność niemiecka z terenu powiatu tucholskiego zorganizowana była w tajne komórki Deutsche Vereinigung. Jesienią 1937 r. powstała w Tucholi placówka NSDAP²³. Fakt iż wśród wykonujących egzekucję byli miejscowi Niemcy zrzeszeni — w ramach paramilitarnej organizacji Selbstschutz (Samoobrona Volksdeutschów), po latach był wspominany przez mieszkańców Tucholi jako coś na kształt „hańby domowej”.

Miały miejsce także liczne aresztowania. I tak 13 października aresztowano liczną grupę polskich nauczycieli wezwanych uprzednio na spotkanie z władzami okupacyjnymi do Szkoły Powszechnej w Tucholi. Ta grupa była następnie, wraz z innymi aresztantami, zmuszona do rozbiórki kościoła w Tucholi, a także do likwidacji kaplic przydrożnych, tzw. Bożych mąk²⁴. Zburzono też synagogę w Tucholi.

Tymi akcjami terroru i mordów na ludności polskiej okupant w znacznym stopniu zastraszył lokalną społeczność. Mimo że — jak wynikało z wcześniejszych danych liczbowych uzyskanych w spisach ludności — odsetek Niemców nie był zbyt wysoki, to podjęta jesienią 1939 r. polityka zniemczenia ludności przez wprowadzenie tzw. list — zakończyła się znacznym sukcesem okupanta.

Lista pierwsza — obejmowała osoby pochodzenia niemieckiego, które aktywnie włączone były w walkę o prawa Niemców.

Lista druga — obejmowała Volksdeutsche'ów. Były nimi osoby pochodzenia niemieckiego, które przed wojną nie mogły otwarcie wobec władz polskich deklorować swej narodowej przynależności. Tak więc obie te listy obejmowały Niemców, ale o różnym stopniu aktywności, gdy chodzi o praktykowanie swej narodowej przynależności.

Lista trzecia — obejmowała Eingedeutsche'ów. Były to osoby pochodzenia niemieckiego, które zatraciły świadomość swej przynależności narodowej przez polonizację. Zaliczono tu też współmałżonków osób pochodzenia niemieckiego.

Lista czwarta — to osoby pochodzenia niemieckiego, które swej niemieckości się wyparły, a nawet działały w antyniemieckich organizacjach, opowiadając się po stronie polskiej. Fakt jednak związków krwi z niemieckim narodem uzasadniał wpisanie ich, jako tzw. renegatów, na tę listę.

Osoby, które nie podpisały żadnej listy — czyli rdzenni Polacy, zaliczeni byli do grupy tzw. podopiecznych Rzeszy²⁵.

²² F. Wierzbą, *Proces tucholski w Mannheim (Tuchel Prozess) w świetle prasy polskiej i zachodniemieckiej*, „Tucholanin”, nr 27, maj 1990.

²³ W. Kozłowski, *Stosunki społeczno-polityczne w powiecie tucholskim przed wybuchem II wojny światowej*, „Tucholanin”, nr 26, styczeń 1990.

²⁴ W. Kozłowski, *Polityka germanizacyjna okupanta w powiecie tucholskim*, „Tucholanin”, nr 12, luty 1985, oraz nr 13, grudzień 1985.

²⁵ T. Jeszowski, *Niemiecka lista narodowościowa*, „Tucholanin”, nr 43, październik 1988.

Jak wynika z danych oraz z przekazów świadków tych wydarzeń — mimo kultywowania polskości na tych terenach w okresie zaborców oraz silnej indoktrynacji patriotycznej w okresie międzywojennym — listy te podpisało łącznie około 85% miejscowej ludności. Zaledwie około 15% w sposób jednoznaczny odmówiło podpisania list.

Szczególnie dramatyczna była sytuacja osób z trzeciej i czwartej listy. W większości były to bowiem osoby, które nie czuły się *de facto* Niemcami, lecz pod wpływem terroru podpisały trzecią listę, zyskując status tzw. niepełnej niemieckiej przynależności państwowej. Nie mogli oni np. należeć do NSDAP, zajmować stanowisk urzędniczych i wyższych stanowisk w wojsku.

Po wojnie rozegrał się kolejny etap dramatu. Wraz z wycofującą się armią niemiecką uciekali Niemcy wpisani na dwie pierwsze listy. Natomiast Eingedeutsche zostali często ze świadomością i piętnem zdrajców narodu polskiego.

4. Stosunki narodowościowe w okresie II wojny światowej były mocno eksponowane w pamięci społecznej naszych respondentów. Ocena tych wydarzeń po dziś dzień stanowi ważne kryterium percepcji polsko-niemieckich stosunków narodowościowych oraz źródło ciągle uświadamianego poczucia winy wobec narodu polskiego. A oto wydarzenia minionych lat odtworzone z wypowiedzi respondentów: „Ludzie myślą o tym bardziej niż gdzie indziej. Tu są domostwa po Niemcach. Prześladowania w czasie wojny co były — ludzie o tym mówią. Pomnik w Rudzkim Moście to przykład. Ludzi toobchodzi”; „Na pewno ludzie wspominają prześladowania niemieckie przez ludność tutejszą. Wielu ludzi to zginęło z woli sąsiadów. Czarna historia. Wcielenie do Wehrmachtu tej grupy — nie stanowiło problemu. Chodzi o tutejszych Niemców, co stali się hitlerowcami, tych, co rozstrzelali. Poszukiwali pretekstu i szukali sprawcy, rzekomo winnego (podpalenie stodoły — E.Ł.). Zgłosił się kleryk z Raciąża — to go rozstrzelali, a potem innych też rozstrzelali. To jest ciemna karta historii”; „Ludzie, co rozstrzelali, to mieli opaski. Żyli tu wcześniej. Mówią, że byli pod nadzorem. Starsi nie chcą o tym mówić”. „Sprawa przynależności — to był okres, który doprowadził do rozbieżności (w stosunkach polsko-niemieckich E.Ł.). Teraz to się zaciera. Młode pokolenie nie wie ... Były kłopoty przez służbę w Wehrmachcie. Teraz to się zaciera w świadomości ludzi. Powiat tucholski to był w sprawie list jednym z ostatnich powiatów na tym terenie. Tu tylko 40% należało do grupy I, II, III i IV. Były powiaty, że 80% należało”.

Przytoczone tu wypowiedzi oddają dramatyzm wydarzeń oraz pokazują niechęć do wspomniania tych trudnych momentów w życiu tej społeczności. Ostatnia wypowiedź zwraca uwagę na próbę ekspiacji zbiorowej przez „pocieszenie się”, iż w innych powiatach tych, którzy wpisali się na listy, było znacznie więcej. Usprawiedliwienia szukali respondenci bądź w podkreślaniu rozmiarów terroru i zastraszenia, bądź też w tym, iż po wojnie państwo nie wyciągało konsekwencji wobec osób, które podpisały trzecią i czwartą listę. Ale lokalna społeczność nie przebaczyła do końca tym, którzy w różnych formach kolaborowali z okupantem. Nasi

respondenci podkreślali: „Specyficzna polityka w Prusach Wschodnich — to jest początek całej sprawy. Trzy listy — wzywano do podpisywania. Była niewielka ilość chętnych, większość nie poszła. Władze niemieckie, żeby się z tego wywiązać, zaczęły stosować przymus i w tym momencie bardzo duża grupa listy podpisała. Po wojnie trzeba było się zrehabilitować. Funkcjonowały komisje przy starostach. Założono pełną rehabilitację (grupy trzeciej i czwartej — E.Ł.). Jednakże w ZBoWiD dochodziło do różnych spięć”.

Doświadczenia wyniesione z II wojny do dziś stanowią kryterium oceny postępowania ludzi, a dla tych, którzy byli uwikłani w te wydarzenia i ich rodzin, są ciągle źródłem lęku. Jedna z respondentek mówiąc o konfliktach polsko-niemieckich stwierdza: „...była jedna pani, co mówiła po niemiecku. Mówiło się: ten, co podpisał Volkslistę... ta była w Hitlerjugend”. Inny dodaje: „Państwo to im darowało, a ludzie to nic nie mówią. Niektórzy teraz są aktywistami. O tym dowiadujemy się przez konkretne przypadki. Niektórzy mają takie charaktery, że stają się bardziej papiescy niż sam papież. Ten typ ludzi, częstokroć ich dwulicowość, powodował to całe zło, które istniało w poprzednich okresach. Tak jak w czasie wojny: Volksdeutsche byli najgorsi bo jako nuworysze chcieli się wykazać”.

Ta ostatnia wypowiedź bardzo dobrze opisuje znany przecież w psychologii społecznej mechanizm reakcji jednostki w sytuacji zderzenia przymusu zewnętrznego z poczuciem własnej godności. Przystosowanie jednostki do tej sytuacji Stanisław Ossowski²⁶ opisał jako mechanizm redukcji dysonansu poznawczego, który w sferze zachowań przejawia się w skrajnej lojalności, a w sferze przekonań — w mówieniu sobie samemu słuszności swego postępowania.

Ten sam typ reakcji inna respondentka przedstawia tak oto: „Ja mam nawet w rodzinie taki przypadek, że w czasie wojny to się różnie zachowywali, ale po wojnie — to działacze”.

Można też znaleźć wypowiedzi świadczące o obawach o losy własne i rodziny. Można tu przytoczyć wypowiedź innej respondentki: „Tu byli Niemcy, ale już ich nie ma. Jak był Niemiec, to musiał uciekać. Teraz tu sami Polacy. Ci co podpisali III listę... nikt nic nie mówił. Oni myśleli, że coś będzie, ale nic nie robiono. Brat mojego ojca się wyprowadził do Gdańska. Bał się, że mu syna zastrzelą”.

STOSUNKI NARODOWOŚCIOWE W LEŻAJSKU

1. Stosunki narodowościowe w Leżajsku wiązały się w znacznym stopniu ze sposobem życia mieszkańców tych terenów w okresie zaborów oraz w czasach II Rzeczypospolitej. W przeciwieństwie do zaborów pruskiego i rosyjskiego, gdzie

²⁶ St. Ossowski, *Ustrój społeczno-gospodarczy a kształty osobowości*, w: S. Ossowski, *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1967, s. 182.

polityka zaborców zmierzała do wynarodowienia Polaków, a co *de facto* wzmocniało ich poczucie tożsamości narodowej — w zaborze austriackim ludność polska miała relatywnie większy zakres swobody. Dla kształtowania się stosunków narodowościowych w Leżajsku, który leżał w zaborze austriackim, istotne znaczenie miał też fakt, iż przed wojną były to bardzo ubogie tereny. Ludzie żyli często w skrajnej nędzy i cały wysiłek skierowany był nie tyle na rozkwit życia gospodarczego, ile na znalezienie sposobu na przetrwanie. Pewien udział w rozwoju cywilizacyjnym Leżajaska mieli potomkowie wielkich rodów magnackich, których majątki ziemskie położone były na tych terenach. By rozwiązać problemy bezrobocia, hrabia A. Potocki w 1918 r. wybudował w Leżajsku tartak, który do II wojny był największym tutejszym zakładem pracy. Jeden z naszych rozmówców wspomina: „Leżajsk to był dziura. Był w granicy 4,5-5 tys. ludności... Była składnica spółdzielcza oprócz tartaku, który zostawił hr. Potocki. Za Niemców przy tartaku był młyn, ale się spalił”. Inny z respondentów charakteryzując mentalność ludzi z tego regionu, odwołuje się do historii i tradycji: „Społeczność nie tylko miasta, ale i całego regionu, jest pracowita. To był zabór austriacki i ludność była biedna, przyzwyczajona do życia o niskim standardzie”. Przysłowiowa nędza galicyjska była udziałem nie tylko Polaków, gdyż na tych terenach mieszkwały także inne nacje. Borykanie się z biedą tworzyło poczucie wspólnoty sytuacji ekonomicznej mimo różnic narodowych i kulturowych. Nasi rozmówcy wspominają: „Jedność tradycji było tutaj utrzymać niezwykle trudno, ze względu na zróżnicowanie narodowościowe — Żydzi, Ukraińcy, Białorusini... Te grupy narodowościowe kiedyś były tutaj bardzo silne, kultuwujące swoje tradycje również w sposób zinstytucjonalizowany poprzez organizacje narodowościowe. Po wojnie nie istnieją lub zostały rozproszone”.

Tak więc, gdy w Tucholi stosunki społeczne kształtowały się na podstawie kontaktów głównie dwu narodowości, o czym świadczy obecność do dziś w tradycji wzorów niemieckich, to Leżajsk wyrósł z tradycji współistnienia na tych terenach kilku narodowości.

Według danych na dzień 25 marca 1939 r. w sprawozdaniu, które ówczesny burmistrz przesłał do starostwa — Leżajsk liczył 6381 stałych mieszkańców. W tej liczbie Polacy stanowili 4038 osób, Żydów było 1896 oraz 47 Rusinów²⁷. Tę ostatnią grupę stanowili głównie mieszkający na tych terenach Ukraińcy. W Leżajsku i jego okolicach zamieszkiwali także Niemcy przybyli tu jako koloniści.

Społeczności te w okresie międzywojennym współistniały w zasadzie bezkonfliktowo, angażując się w sprawy rozwoju miasta i wspierając działania władz lokalnych, które po odzyskaniu niepodległości czyniły wysiłki na rzecz podniesienia poziomu życia miasta i jego mieszkańców bez względu na ich narodową przynależność. Wspólnoty narodowe umiały docenić te działania. Dobrym przykładem jest opis pogrzebu Bronisława Nowińskiego, miejscowego notariusza i burmistrza Leżajaska po odzyskaniu niepodległości. Zmarł on 8 lutego 1922 r. W pogrzebie tego zasłużonego dla Leżajaska obywatela uczestniczyła cała ludność bez względu na

²⁷ „Almanach Leżajski”, 1984, nr 4, wyd. Towarzystwo Miłośników Ziemi Leżajskiej, s. 50.

narodową przynależność. W kronikach miasta zapisano: „Całe miasto odprowadzało trumnę, szkoły, duchowieństwo, Kahał żydowski itd. Za Doły Niemieckie w kierunku Wierzawic i tam po przemówieniach pożegnalnych niosący załadowali ją na konny karawan i w asyście rodzinnych powozów przewieziona została do grobowca rodzinnego w Tryńczy”²⁸.

2. Szczególnie znaczące dla kształtowania stosunków narodowościowych w Leżajsku były wzajemne relacje między Polakami a Żydami.

Pierwsze rodziny żydowskie przybyły do miasta po 1524 r., gdy miasto przesunęło swoje siedlisko znad Sanu na obecny teren. W okolicy Żydzi byli wówczas grupą już znaczącą w stosunkowo bliskim Przemyślu, gdzie głównie zajmowali się handlem zbożem i drewnem. W okresie międzywojennym ludność żydowska stanowiła około 30% mieszkańców. Jej pozycja ekonomiczna w samym mieście była szczególnie znacząca, a nawet majątkowo dominująca — gdyż jak podają lokalni kronikarze — ludność wyznania mojżeszowego w okresie międzywojennym w pryncypialnej części miasta stanowiła 85% mieszkańców i właścicieli nieruchomości.

Żydzi byli nie tylko grupą dobrze zorganizowaną w sferze stosunków handlowo-ekonomicznych. Leżajsk był też szczególnym miejscem kultu religijnego ludności żydowskiej. Sława Leżajska wśród ludności wyznania mojżeszowego wiązała się z osobą żyjącego tu w XVIII w. Cadyka Elimelekha (Elimelecha — Meilecha Weissbluma). Wokół jego osoby koncentrowało się życie tutejszych Żydów. Grobowiec Elimelekha usytuowany na terenie kirkutu, na którym już od 300 lat chowano członków leżajskiego kahału — stał się miejscem kultu o znaczeniu ponadlokalnym. Kult ten trwa przez wieki. Osobiście byłem świadkiem modłów, które wiosną 1991 odprawiała grupa około 60 ortodoksyjnych Żydów, przybyłych do Leżajska z USA na jedną noc, by modlić się na grobie Elimelekha. Na pograniczu nocy i dnia, w liturgicznych szatach, z zapalonymi świeczkami podążali na położony na wzgórzu kirkut, nad którym góruje grobowiec. Tego typu obrzędy kultowe miały też miejsce w okresie międzywojennym. Badacz lokalnych zwyczajów Juliusz Ulas Urbański przytacza taki oto opis tych uroczystości: „W latach trzydziestych naszego stulecia w 150 rocznicę śmierci Cadyka Elimelecha, dla wielu pociągów z różnych miast Europy — Leżajsk był stacją docelową. Pociągi z Wiednia, Pragi i wielu miast całej Polski przywiozły około 25000 jednakowo ubranych mężczyzn, którzy zgromadzili się przy grobie Cadyka. Nikt z uczestników nie przewidywał, że już w najbliższym czasie miały spełnić się rzekomo jego słowa «zginą przepiórki, a z nimi naród żydowski»²⁹. Rokiem, w którym za sprawą ostrej zimy wyginęły podobno na polach leżajskich przepiórki — jak wspomina miejscowa ludność — był rok 1943. W tym też roku dokonano zagłady Żydów w Leżajsku.

²⁸ Tamże.

²⁹ J. Ulas Urbański, *Wspomnienia i refleksje. Cadyk Elemelech — jego wyznawcy i ziomkowie*, „Alamanach Leżajski”, 1984, nr 4, s. 31.

A oto obraz stosunków polsko-żydowskich odtworzony z wypowiedzi naszych respondentów tak, jak utrwalił się on w pamięci społecznej mieszkańców Leżajska: „Przed wojną Leżajsk był bardzo mały. Gdzieś około 40% to byli Semici. W rynku to były tylko dwa domy, które były nieżydowskie (Sanakiewicza i Buraka). Sklepy to prawie wyłącznie żydowskie. Leżajsk miał sklepów aryjskich dwa — jeden był koło gimnazjum, tu niedalko... Tu przed wojną były trzy grupy — bo jeszcze byli Rusini. Ale tą grupą najbardziej zamożną byli Żydzi. Oni się najbardziej wspierali, pomagali sobie... Synagoga żydowska była w rejonie placu Targowego”.

Mocno wrośnięta w społeczność leżajską ludność żydowska była poddana prześladowaniom po wkroczeniu na te tereny Niemców. Fakty te do dziś wspomina się w Leżajsku. „Niemcy z miejsca Żydów wyrzucili za San. San był rzeką graniczną. Tam za rzeką byli Rosjanie. Część Żydów poszła na wschód i ta część się uratowała, ale część wróciła. Było utworzone getto nie w sensie murów czy ogrodzenia, ale Żydów z całego miasta zgromadzono w jednym rejonie placu Targowego. Mieszkania po Żydach dostawali przypadkowi ludzie. Później ci Żydzi byli wywożeni, ale część była stracona na Kirkucie, ale to nie były sprawy masowe”. Uzupełniając tę wypowiedź należy dodać, że w 1940 r. Niemcy zbeszczecili grobowiec Cadyka leżajskiego, szukając podobno kosztowności. Z Kirkutu wywieziono płyty nagrobne i wybrukowano nimi rynek i chodniki. Po wojnie płyty powróciły na cmentarz żydowski.

W zebranych materiale empirycznym można znaleźć także wypowiedzi, które zarówno w warstwie faktograficznej — bezpośrednio, a w stylistyce wypowiedzi — pośrednio, wskazują, że w stosunkach narodowościowych polsko-żydowskich widoczne były przejawy a n t y s e m i t y z m u.

Oto przykłady wypowiedzi, które mówią o prześladowaniu Żydów przez Niemców oraz o dwuznacznym stosunku do tych prześladowań części Polaków: „Inaczej rzecz się miała z Żydami. Ich właściwie jednego dnia zlikwidowano w Leżajsku. To skomplikowana i bardzo przykra sprawa, bo początkowo wielu Polaków po cichu się z tego cieszyło. Niemcy chcieli dokonać wymiany na podstawie umowy za kolonistów niemieckich, którzy znaleźli się na skutek akcji rosyjskiej po stronie rosyjskiej... i szli tam Żydzi, do Sanu, kolumna kilku tysięcy, a po zrzućeniu kosztowności, na drugą stronę wpływ do Ruskich... Tylko, że potem tamci przywitani ich kolbami. Opuszczone domostwa pożydowskie rabowali Rusini i inne wyrzutki. Ale tych mieszkań nie było kim zasiedlać. A potem kto zajął — to mieszkał... Niemcy tego nie organizowali. Z Żydów kto się ostał — trafił do getta, które Niemcy zlikwidowali w 1941 roku — wywozili ich do lasu i likwidowali. Bożnica została zburzona już w 2-3 dni po wkroczeniu Niemców, a cmentarz w 1940 r. ...Żydzi powracali z armią sowiecką, ale niezbyt chętnie ich tu witano, bo była za- wiść jeszcze przedwojenna”.

Ujawniony w tej wypowiedzi antysemityzm miał swoje następstwa w pogromie Żydów w Leżajsku zaraz po wojnie, który był dziełem Polaków. Fakt ten wspominało — jako wstydlivy i niechlubny w losach mieszkańców Leżajska — kilku naszych respondentów. „Starsi, ale nie wszyscy, pamiętają kwestię żydowską... to

że wielu ludzi cieszyło się nawet z ich tragedii... To miało następstwa w postaci zamachu na zgromadzenie żydowskie już po wojnie. Ale to skomplikowana sprawa, bo też wielu Żydów wróciło z armią sowiecką i oni chcieli tam rządzić. To jednak są sprawy, które nie są powszechnie znane, większość ludzi są one obojętne, nawet gdy się o nich dowiadują. Były dawno... a teraz liczy się teraz". Inny rozmówca dodaje: „Jest kwestia żydowska. Bo zaraz po wojnie, gdzieś w 1944 r., wróciła część ocalałych Żydów. Któregoś dnia zgromadzili się oni z okazji wesela czy innej uroczystości w dwu domach przy głównej ulicy Mickiewicza i wtedy właśnie przyszała partyzantka i... obrzuciła te domy granatami, ostrzelała. To była masakra bezbronnych ludzi — kilkunastu zginęło, wielu było rannych. Są i wtedy były głosy, że to dobrze, że tak było trzeba... a to była zwyczajna, niska zawiść jeszcze sprzed wojny, bo Żydzi tutaj byli również zamożni, ale nie tylko. Rolę odegrały i bieżące sprawy, bo jak Sowieci weszli, to wrócili z nimi również Żydzi, tym razem jako czołowi komuniści i objęli znowu wiele stanowisk... Były głosy, że Niemcy zrobili z nimi porządek, ale nie do końca, więc... Wie pan, ludzie do tej pory nazywają cmentarz żydowski «okop», a w tutejszej mowie oznacza to miejsce, gdzie zakopywano padłe zwierzęta, tzw. okopisko. Dla katolików z Leżajska taki pogardliwy stosunek jest czymś naturalnym, przynajmniej dla tych starszych... Rzecz ciekawa, że nie dotyczy to Ukraińców i Białorusinów, którzy też się raczej w okresie międzywojennym separowali, niż asymilowali, mieli swoje organizacje. Być może stosunek do Żydów jest wynikiem tego, że tak szybko się przeorientowali, aby tylko być znowu na wierzchu... i to na komunę”.

Sugestię, iż źródła antysemityzmu Polaków w Leżajsku, czego najbardziej jaskrawym przejawem po wojnie był napad na domy żydowskie w nocy z 18 na 19 lutego 1945 r., w wyniku którego zamordowano 9 osób³⁰, tkwiły w prokomunistycznej orientacji powracających na te tereny Żydów — wysuwa i inny respondent. Wiązało się to z bardzo silnym oporem działających na tym terenie oddziałów AK i ich jednoznacznie antysowieckiej orientacji.

Najsłynniejszym dowódcą AK na tych terenach był „Wołyniak” (pseudonim), działający jeszcze przez kilka lat po wojnie w okolicach Leżajska z częścią żołnierzy AK, którzy odmówili ujawnienia się. Nasi rozmówcy sugerowali, że ich dziełem była rozprawa z Żydami — komunistami, którzy powrócili do Leżajska. Oto wypowiedź: „Najsławniejszym dowódcą był «Wołyniak» — który wycofał się z Wołynia i zorganizował grupę partyzancką podporządkowaną komendaturze AK. Po rozpoczęciu wojny rosyjsko-niemieckiej miał on około 3000 ludzi i zorganizował pod koniec wojny opór przeciwko wkraczającym Rosjanom... W samym Leżajsku nie było wielkich akcji, tylko sabotaże. Najsilniejsza była AK. Przed wojną były komórki PPS i KPP, ale do tego komunizmu należało kilku Żydków i tyle... Od 1944 r. do 1947 r. był tutaj galimatias; «Wołyniak» został komendantem MO, ale go NKWD aresztowało. Potem on im uciekł i dalej działał w podziemi... W między-

³⁰ K. Kuźniar, *Życie miasta w pierwszych latach powojennych*, „Alamanach Leżajski”, wydanie specjalne, lipiec 1984, s. 11.

czasie ktoś wrzucił granaty, gdzie zebrali się miejscowi Żydzi po powrocie... Ciągle coś się działo... bo były różne zadawnione sprawy". Oto ten sam wątek w innej wypowiedzi: „Niechętnie mówi się o okresie po wyzwoleniu. Tu władza osiadła na dobre dopiero w 1947-1948 roku. Były bandy, np. Wołyniaka. Z tego okresu mamy kłopoty ze zbieraniem materiałów. Tu była masakra ludności żydowskiej (2-3 rodziny) już po wyzwoleniu”.

Przejawy antysemityzmu widać pośrednio w stylistyce językowej, np. w określeniu „kilku Żydów”, czy też w takiej oto wypowiedzi: „Mogę o sobie powiedzieć — byłem pierwszy, który odżydowił leżajski handel. Nie mam nic przeciwko Żydom, ale przed wojną to tylko oni handel trzymali... chęć czynienia za mną szła”.

Przedstawione tu wypowiedzi respondentów sugerują, iż źródła niechęci w stosunkach polsko-żydowskich w Leżajsku miały dwojakie przyczyny. Po pierwsze — w okresie międzywojennym, wobec jednoczącej mieszkańców tych terenów powszechnej biedy, część ludności żydowskiej, ta najbogatsza, wywoływała niechęć i uczucia zawiści. Po drugie — tuż po wojnie, na skutek silnych politycznych oporów wobec komunistów afiliowanych u boku sowieckich władz, z których znaczna część była Żydami — do dawnych antagonizmów doszły jeszcze nowe.

Natomiast analizując wypowiedzi, nie znalazłam tam wątków mówiących o tym np., by różnice kulturowe czy religijne były źródłem antagonizmów i konfliktów w relacjach polsko-żydowskich. Być może jest to związane z faktem, że Leżajsk był miejscem kultu religijnego zarówno dla ortodoksyjnych Żydów, o czym wspominałam, ale także w różnym stopniu dla katolików — w związku z cudownym obrazem Matki Boskiej Leżajskiej. Obraz ten znajduje się w klasztorze OO Bernardynów i od XVII w. Leżajsk jest miejscem, do którego przybywają pielgrzymi z całego kraju.

Dziś z pewną nostalgią nasi rozmówcy wspominali ową specyfikę i odrębność religijno-obyczajową ludności żydowskiej. Obraz Żydów pozostał już tylko we wspomnieniach. Jak stwierdził bowiem jeden z rozmówców, „Ostatni Żyd w Leżajsku zmarł parę lat temu. Przyjechał z Rosji. Zbierał książki, które pozostały po Żydach. Safir się nazywał”.

Czasem tylko w pamięci najstarszych mieszkańców Leżajska odżywają wspomnienia o Żydach, a to za sprawą przybywających tu z dalekiego świata pielgrzymów do grobowca ich proroka — Cadyka z Leżajska.

3. Ważnym obszarem kształtowania się stosunków narodowościowych w Leżajsku były kontakty Polaków i Ukraińców. Analiza tych wzajemnych relacji sugeruje, iż współistnienie tych nacji w okresie międzywojennym było bardziej konfliktowe, choć trudno znaleźć w wypowiedziach informacje, które wskazywałyby, jakie fakty i sytuacje były źródłem owych antagonizmów. Jak się wydaje, głównym ich powodem w okresie międzywojennym były kulturowo przyswojone stereotypy wyrażające uprzedzenia wobec nacji pozostającej w mniejszości, a jednoznacznie identyfikowanej jako „inni” pod względem wiary, języka i obyczaju.

Oto typowe wypowiedzi „Z drugiej strony, ze wschodu — to też nie są tacy przyjaciele. Czy to mało było walk z Ruskimi? Np. Kuryłówka przed wojną to była

duża wieś. Pół wsi — Ukraińcy, pół wsi Polacy. Cerkiew w jednym końcu, kościół w drugim. To jeszcze w ludziach tkwi. Tam, gdzie są wspólne interesy czy prace — to konfliktów nie ma. Ale przy złości albo na weselu, po wódce, to sobie wypominają”.

Przed wojną Ukraińcy mieli swój dom, w którym kultywowali narodowe tradycje. Dzisiaj mieści się w nim Biblioteka Publiczna.

Jednakże o stosunkach polsko-ukraińskich miejscowa ludność mówi niechętnie. „Tu się osiedli Ukraińcy... Ludzie nie chcą mówić. To już przed wojną było. Potem te bandy”; „Przed wojną były całe wioski ukraińskie... Po wojnie przesiedlali ich na ziemie zachodnie. Była u nas cerkiew. W tej chwili to jest kościół młodzieżowy. I był Dom Ludowy Ukraiński «Proswita». Ukraińców było około 10%”.

Powodem, dla których mieszkańcy mówią o stosunkach polsko-ukraińskich niechętnie, są — jak się wydaje — obrosłe dziś wspomnieniami wzajemne animozje i wypominanie sobie wzajemnych krzywd. Jedni wspominają o okrucieństwie Ukraińców wobec Polaków, inni mówią o haniebnym postępowaniu Polaków wobec wysiedlonej po wojnie, „karnie”, z tych terenów ludności ukraińskiej: „Uciekliśmy na 2 godziny przed wymordowaniem. Raz byliśmy na rozstrzelaniu... Ojczym został zamordowany przez Ukraińców... Ojczyma postrzelono i odrąbano mu dwie ręce. Księdza wyprowadzili z domu. Wydlubali mu oczy, odcięli język, rozebrali do naga i przywiązali do drzewa”; „Wstydliwą sprawą jest wysiedlanie tych Ukraińców. Bo wtedy wielu z nich okradli, a nawet wymordowali. Polacy mordowali tych Ukraińców. Sam «Wołyniak» się na nich wyżywał... bo mu Ukraińcy rodzinę wymordowali na Wołyniu, więc się na Ukraińcach wyżywał”.

Wydaje się, iż obecnie, po latach od tych tragicznych wydarzeń w stosunkach polsko-ukraińskich, antagonizmy te są już w mniejszym stopniu uświadamiane. Były one bardziej znamienne dla pokolenia, w którego biografii owe fakty były wpisane. Także mieszkający w Leżajsku Ukraińcy, wydaje się, iż niechętnie ujawniają swą narodową tożsamość. Jest ona kultywowana w intymnym kręgu stosunków rodzinnych i nie wynoszona na zewnątrz. Tendencje powyższe ilustrują takie oto wypowiedzi: „Jest tutaj trochę rodzin polsko-ukraińskich. Ale o dawnych sporach zapomnieli od 10 lat, gdy wymarli starzy”. O sytuacji ludności ukraińskiej w Leżajsku wspomina też jeden z miejscowych księży, z którym przeprowadziliśmy wywiad: „Może czują się trochę niedowartościowani, bo się im zabrało szkoły, język, wszystko... Ale konfliktów nie ma żadnych. Jak chodzę «po kołędzie», to czasem słyszę, że kołеды śpiewają po rusku. A dlaczego mieliby nie śpiewać? Komu to przeszkadza? Przecież oni do Boga śpiewają. Jak przychodzą brać ślub, to ja czasem widzę w księgach, że jego dziadek był grekokatolikiem. To ja mu nawet nie mówię. Przed wojną mieli cerkiew i tu był ośrodek kulturalny. Po wojnie tam krótko był kościół, a potem władze zamieniły to w magazyn zboża. Ja się wystarałem, żeby to zwrócili i zrobiłem tam kościół dla młodzieży”.

Przytoczone powyżej wypowiedzi wskazują na proces wynaradawiania się ludności ukraińskiej, która przetrwała jeszcze na tych terenach. Proces ten jest czasem nieświadomy, a czasem intencjonalny. W swej skrajnej wersji przejawia się w ogra-

niczeniu praw mniejszości narodowej do podtrzymywania własnego języka i praktykowania własnej wiary. Ograniczenie instytucjonalnych możliwości podtrzymywania swej narodowej tożsamości czyni ów proces bardzo skutecznym.

By dopełnić obraz stosunków narodowościowych w Leżajsku, zapisanych w pamięci społecznej jego mieszkańców, należy jeszcze wspomnieć o ludności niemieckiej. Problem ten wydaje się wszakże incydentalny. Wspomniało o Niemcach w Leżajsku dwóch respondentów: „Byli też osadnicy niemieccy przed I wojną światową. Byli na dzisiejszej ulicy Moniuszki”; „W Leżajsku ludzie wstydzą się tego, o czym nie mówią. Jest to kwestia jednostkowych kolaborantów, którzy podpisali volks-listę”.

REFLEKSJE KOŃCOWE

1. Przedstawione w niniejszym opracowaniu dwie wizje stosunków narodowościowych odwzorowane w pamięci społecznej mieszkańców Tucholi i Leżajska stanowią dwa odmienne w wielu aspektach obrazy — zarówno gdy chodzi o czynniki dyferencjacji zamieszkałych tam wspólnot narodowych, jak i ze względu na odmienne obszary, w których ujawniało się współdziałanie między żyjącymi w tych miasteczkach narodowościami.

Dla kształtowania się stosunków narodowościowych w Tucholi znaczące wydaje się być przede wszystkim to, że były one konstruowane jako wizja dychotmiczna, silnie opozycyjna. Obie nacje wyraźnie podkreślały własną odrębność i miały silnie utrwalone poczucie tożsamości narodowej. Zarówno ludność polska, jak i niemiecka pozostawała w silnych emocjonalnych — a w przypadku ludności niemieckiej w okresie międzywojnia także ekonomicznych — związkach z macierzą. Świadomość narodowa po obu stronach była podtrzymywana przez liczne organizacje polityczne i społeczne. Proces współistnienia Polaków i Niemców można — jak sądzę — określić jako proces konfrontacji swych osiągnięć i poziomu rozwoju cywilizacyjno-gospodarczego. I w tej właśnie płaszczyźnie, niejako wbrew owej konfrontacji, ujawniały się obszary, w których możliwe było współdziałanie obu nacji. Dla mieszkających w Tucholi Polaków atrakcyjne wydawały się — a i po latach nie tracą swej atrakcyjności — te cechy kultury niemieckiej, które świadczyły o gospodarności i pracowitości Niemców.

Należy też podkreślić, że choć mniejszość niemiecka w Tucholi liczbowo była niewielka, to jej siła gospodarcza była znacząca. Na przykład w latach trzydziestych w rękach niemieckich pozostawało w powiecie tucholskim ogółem około 12% gruntów rolnych, ale niemieccy właściciele wielkich gospodarstw rolnych (powyżej 180 ha) mieli w swym ręku już 30% arefalu zajmowanego przez gospodarstwa tej wielkości.

Tragiczny epilog stosunków polsko-niemieckich dla ludności tego terenu przyniosła II wojna światowa. Mord i terror — określały stosunek Niemców wobec Polaków. Natomiast kolaboracja o różnym stopniu intensywności wyznaczała stosunek znacznej części Polaków wobec Niemców.

Z perspektywy lat wydaje się jednak, iż tradycyjne antagonizmy przyblakły, a w odtwarzanych retrospektywnie *ex post* obrazach stosunków narodowościowych ujawniły się pewne idealizacje związane z zafascynowaniem poziomem rozwoju ekonomicznego Niemiec. Dla mieszkańców Tucholi poziom gospodarczo-cywilizacyjnego rozwoju w okresie międzywojennym wydaje się być stale atrakcyjnym wzorcem w podejmowanych tam nawet obecnie działaniach i tworzy, być może, wyidealizowaną, ale atrakcyjną wizję, do której mieszkańcy Tucholi chcieliby nawiązać.

2. W Leżajsku specyfika stosunków narodowościowych wyrażała się w tym, iż kształtowały się one na płaszczyźnie wielonarodowościowej. Nie występowało więc tak jednoznaczne przeciwstawianie sobie narodowych interesów. Każda z tych znaczących grup narodowych, które w okresie międzywojennym występowały na lokalnej scenie, miała określone atrybuty wyróżniające jej specyfikę spośród innych nacji. Poczucie narodowej tożsamości było tu jednak podtrzymywane — jak się wydaje — głównie przez więzi rodzinne i religijne. Brak w pamięci społecznej zakonotowanych faktów o tym, by tożsamość narodowa była tu kształtowana przez partie polityczne czy stowarzyszenia.

Przedstawione w zebranych materiale wizje stosunków narodowościowych w Leżajsku, gdy chodzi o okres międzywojenny, nie wskazują na narodowe źródło ewentualnych konfliktów. W swej codzienności wszystkie narodowości trwały raczej bezkonfliktowo. Antagonizmy miały swe źródło raczej w pozanarodowych przesłankach. W tym znaczeniu, na tle powszechnego ubóstwa ludności Leżajska, niechęć wzbudzali lokalni bogacze. Czynnikiem bogactwa był niejako pierwotny w konstruowaniu antagonizmu, a wtórnie pojawiła się cecha przynależności najbogatszych do narodowości żydowskiej. Podobnie — nastawienie antykomunistyczne wydawało się być pierwotne wobec nastawień antyżydowskich.

Ujawnienie się narodowych konfliktów w Leżajsku było związane niejako z czynnikiem zewnętrznym, z wciągnięciem tych społeczności w orbitę wydarzeń II wojny światowej. Dokonana przez Niemców zagłada Żydów, można by sądzić, uczyniła bezprzedmiotowym problem stosunków polsko-żydowskich. A jednak w 1945 r. miał miejsce pogrom Żydów. Można by, jak sądzę, przyjąć i taką interpretację, że narodowe tło tych wydarzeń, choć niewątpliwie występowało, było wtórne wobec motywów politycznych.

Problem stosunków polsko-ukraińskich także został spaczony przez wydarzenia wojenne, gdyż ludność ukraińska siłą rzeczy ciążyła w kierunku utożsamienia się z przedstawicielami nowej władzy. Ta sytuacja zaostrzyła konflikt, a później mamy już do czynienia z eskalacją wzajemnych okrucieństw i oskarżeń, w których element odwetu dla każdej ze stron stanowi dostateczne usprawiedliwienie własnych po-

czyniań. Dzisiaj, pojedyncze osoby lub rodziny żyjące w Leżajsku i jego okolicach, w słabym stopniu — jak można sądzić z zebranego materiału — mają poczucie narodowej tożsamości.

Zebrany w badaniach materiał nie daje niewątpliwie pełnego obrazu kształtowania się narodowościowych stosunków ani w Tucholi, ani w Leżajsku. Pozwala jednak odtworzyć najważniejsze fakty, pod wpływem których owe stosunki się kształtowały. Pozwala też odtworzyć potoczne wizje tych wzajemnych odnośnię. Pokazuje subiektywne prawdy o relacjach wyznaczających stosunki między przedstawicielami różnych nacji, tak jak utrwaliły się one w pamięci ludzkiej. Te potoczne przekonania wchodzą w obieg przekazu kulturowego i w tym aspekcie właśnie — jak się wydaje — mogą być szczególnie interesującym przedmiotem dalszych analiz socjologicznych.

Od Autorki. Opracowanie przygotowano w ramach kierowanego przez prof. dr hab. Antoninę Kłoskowską tematu: Kultury narodowe i międzynarodowe wspólnoty. (nieczytelne BN).